

Ani jednej więcej!

7 listopada 2021

Tysiące osób wyszło wczoraj na ulice, by wyrazić gniew po śmierci 30-letniej Izabeli z Pszczyny. Demonstrantki są przekonane, że kobieta żyłaby, gdyby nie skrajnie restrykcyjna ustawa antyaborcyjna, a jeśli prawo się nie zmieni, to ofiar będzie więcej.

<https://www.youtube.com/watch?v=Fk8PV1YiF60>

W Warszawie, według szacunków organizatorek, na milczącym marszu mogło zebrać się nawet 30 tys. osób. Niektóre szły od początku, od siedziby Trybunału Konstytucyjnego, inne dołączały na trasie, wiodącej m.in. przez Plac Zamkowy do Ministerstwa Zdrowia. Kobiety niosły zdjęcia zmarłej Izabeli, hasła „Ani jednej więcej!”, zapalone znicze. Powróciły pioruny, będące symbolem wielkiej ubiegłorocznej mobilizacji Polek i Polaków. Do demonstracji dołączyły posłanki Lewicy oraz delegacja Platformy Obywatelskiej, w tym Donald Tusk – chociaż jego rząd przez lata funkcjonowania nie złagodził przepisów antyaborcyjnych.

Mniejsze, ale pełne tej samej powagi i gniewu przemarsze przeszły przez niemal wszystkie miasta wojewódzkie, a tam, gdzie ich nie było, są planowane na jutro lub poniedziałek. Co najmniej kilka tysięcy osób, skandujących mocne hasła pod adresem PiS, ale też Kai Godek, przeszło ulicami Wrocławia. W Szczecinie kilkaset zgromadzonych demonstrantek już po oficjalnym zamknięciu zgromadzenia udało się ze zniczami pod siedzibę PiS, nadal trwają zgromadzenia w Toruniu i Bydgoszczy, pod siedzibami partii, z okrzykami „Mordercy kobiet”. W Poznaniu kilkutysięczny tłum udał się pod biuro poselskie Bartłomieja Wróblewskiego – posła, za sprawą którego do Trybunału Konstytucyjnego w ogóle trafiło zapytanie w sprawie ustawy antyaborcyjnej.



Demonstrowano także w miastach, gdzie PiS uzyskiwał wysokie wyniki wyborcze. Kilkaset osób zebrało się w centrum Lublina, podobnie było w Białymstoku czy Kielcach. Nie pozostały obojętne mniejsze ośrodki: demonstracje odbyły się w sobotę m.in. w Jaśle, Trzciance, Świdnicy czy Ustce. Zmobilizowały się Polki za granicą, w Berlinie (gdzie, podobnie jak rok temu, protestowano przed rezydencją ambasadora Andrzeja Przyłębskiego, męża Julii Przyłębskiej), w Oslo i na Sardynii.

Podczas poznańskiego protestu jedna z przemawiających zauważyła: „Jeśli ustawa antyaborcyjna nie zostanie złagodzona, można spodziewać się kolejnych ofiar. Powtórzy się sytuacja, w której lekarze będą zwlekać z działaniami ratującymi kobietę, by nie usłyszeć zarzutów o bezpodstawne przerwanie ciąży”.

Głos w sprawie zabrał minister Adam Niedzielski, wyrażając przekonanie, że sprawę można załatwić bez dotykania ustawy antyaborcyjnej. „Poprosiłem konsultanta krajowego ds. ginekologii i położnictwa o wydanie takich wytycznych, takiego komunikatu, który będzie jednoznacznie mówił o tym, że bezpieczeństwo kobiety w przypadku takim, jaki miał miejsce, jest powodem, żeby przerwać ciążę” – powiedział minister, cytowany przez portal Gazeta.pl. Uczestniczki demonstracji nie przyjmują takich sugestii. Oczekują, że aborcja po prostu stanie się w Polsce legalna, a kobiety same będą decydowały o swoim cielem.



Na dzisiaj zaplanowano kolejne demonstracje – m.in. w Katowicach, Krakowie, Zabrzu, Bielsku-Białej.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu

Komentarz „Wołnych Mediów”

Lekarze mogli łatwo uniknąć oskarżenia o aborcję. Wystarczyło zrobić cesarskie cięcie i umieścić płód w inkubatorze. Nie wiadomo, czy by zmarł, ale uratowaliby przynajmniej matkę. W 2018 roku dziecko w 23 tygodniu ciąży, a więc o tydzień starsze, przeżyło ([patrz TUTAJ](#)). Należy więc nie tylko postawić wniosek o przyczynę do śmierci kobiety z powodu odwlekania ratowania jej życia i narażania na sepsę, która ją zabiła, ale również o zaniechanie ratowania życia płodu, który miał nikłą szansę przeżycia.